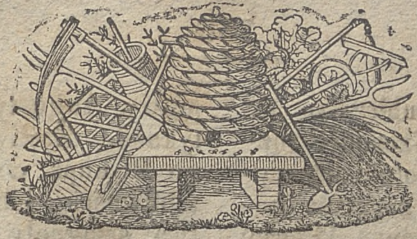
Rok VIImy. Nr. 38.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piętnasta po Zielonych świątkach*, dnia 17. Września 1843.

Religia.

Żywot Świętego Augustyna, doktora Kościoła.

(Dokończenie.)

Od dnia, w którym Augustyn przyiął namaszczenie kapłańskie, uważał, że zdolności iego i wszystkie chwile należą się Kościołowi. Przekonany, że głównem zaięciem pasterza musi być paszenie swéy trzody, nieprzestawał aż do śmierci rozdzielać ustawicznie chleb słowa świętego: pozostało nam ieszcze czterysta mów iego. Pożerany gorliwością o chwałę Boga i zbawienie dusz, wielki ten mąż nieprzestawał rozrzucać na niwie Kościoła nasienia słowa bożego; kazania miewał często codzień, niekiedy dwa razy na dzień. Kiedy się udawał w sąsiednie dyecezye, wtedy wielkie mnóstwo ludu zbiegało się dla słuchania go z iak naywiększém uwielbieniem, często nawet odbierał oklaski i głośne okrzyki; lecz nie tego on żądał, spragniony był iedynie nawrócenia grzeszników; często bywały one nadzwyczayne. Znaydywał atoli nasz Święty czas do układania dzieł różnych. Około roku 392. pisał przeciw Manicheyczykom księgę o użytku wiary i o dwóch duszach. W tymże czasie miewał publiczne rozprawy z Fortunatem, znakomitym śród heretyków, i tak go zawstydził, że ten musiał opuścić Hipponę. Wszyscy stronnicy błędu, obecni téy konferencyi, wrócili na łono Kościoła. W 393. roku Sobór powszechny afrykański był zebrany w Hipponie; święty nasz, podówczas prosty tylko kapłan, został uproszony do mówienia w obecności Biskupów. Około tego czasu wszedł w listowne obcowanie ze świętymi: Hieronimem i Paulinem, z których pierwszy wiódł pustelniczy żywot w Palestynie. Chory, uciśniony lat ciężarem Walery, potrzebował koadiutora, i słusznie się lękał, aby Augustyn mu nieumknął, upewniwszy się przeto o życzeniu ludu i wszystkich, do kogo to należało, mimo iego oporu, kazał go wyświęcić w Grudniu 395 roku, kiedy nasz Święty zaczął czterdziesty drugi rok życia swego.

W następnym roku po śmierci Walerego, na Augustyna spadł cały ciężar zarządu. Dla nowych powinności musiał on opuścić swóy klasztór i mieszkać w domu biskupim, gdzie zgromadził kapłanów, dyakonów i subdyakonów, którym nadał spólną regułę, obowiązuiąc ich do zrzeczenia się własności. Nowy Biskup Hippony ubierał się i mieszkał

po prostu, we wszystkiém ubiegaiąc się iedynie za skromnością. Szczodre rozdawał iałmużny; nieiednokrotnie zdarzyło się, że kazał sprzedać naczynia kościelne na wykup niewolników. Wierny istnieiącemu za iego czasu zwyczaiowi, odziewał ubogich we wszystkich parafiach swoiéy dyecezyi. Niekiedy dni całe poświęcał sądzeniu spraw wiernych swoich. Żarliwość iego w uświęceniu trzody nie znała wcale granic. Śród ludu nowonawróconego do wiary, zagęszczone były występki i złe zwyczaie. Augustyn nie przestawał walczyć z niémi. Miłosierdzie iego rozciągało się na wszystko. Pełen wyrozumiałości dla słabych i tych, którzy się chcieli nawrócić, zagrzewał oboiętnych, ośmielał lękliwych i wspierał przeciw potokowi zgorszenia.

Przedmiot powszechnego uwielbienia, Święty nasz w głębokiéy swéy pokorze lękał się owéy taiemnéy przyiemności, którą rodzą w sercu pochwały ludzkie; owéy ulotnéy trucizny, psuiącéy źródło naszych zasług. Ta głęboka pokora, skłoniła ś. Augustyna do ogłoszenia swoiéy spowiedzi. Napisał ią około 397 r. w pierwszych latach swego biskupstwa, kiedy iuż był powszechnie wielbiony dla świątobliwości życia. Od téy epoki toczył nieustanną walkę z heretykami, powstaiącymi przeciw Kościołowi. Około 400 roku ogłosił między innémi, wielkie dzieło w 33. księgach, to iest odpowiedź na zarzuty Fausta, Biskupa niepotłumionéy ieszcze sekty Manicheyczyków, i odniósł zwycięztwo zupełne; nie było iuż wzmianki o Manicheyczykach w Hipponie, aż do 404. roku, wtedy nieiaki Felix znowu wystąpił, zwyciężony atoli, miał szczęście przeyrzeć prawdę i wyklął Manesa i iego bezbożne bluźnierstwa. Sławnieysze ieszcze były rozprawy Augustyna w Kartaginie z heretykami. Żarliwość atoli i nauka świętego Biskupa, wsparte wzniosłą iego świątobliwością, lubo liczne iednały zwycięztwa, ściągnęły mu wszakże nieubłaganych nieprzyiaciół. Wściekłość ich tak urosła, iż niektórzy zaczęli publicznie głosić, że ten, ktoby zabił Augustyna, zasłużyłby się przed Bogiem, i uczyniłby wielką przysługę religii. Nauki te nie były bez owocu, i kilkakroć czyhano na iego życie. Donatyści także wzniecili zamięszanie. Rozprawa, trwaiąca dni trzy, w Czerwcu 411. roku zadała im cios śmiertelny, tłumami wracali oni na łono Kościoła. Lubo ś. Augustyn nie był na Soborze w Kartaginie, pewna iest atoli, iż odtąd zaczął walczyć z Pelagianami. Pod koniec 412. roku, na prośbę trybuna Marcelina, napisał przeciw nim pierwsze swe traktaty. Poganie i Żydzi byli téż przedmiotem niezmordowanéy iego żarliwości. W traktacie swym przeciwko ostatnim, dowiódł naygruntowniéy z Pisma świętego, że dawny zakon musiał być zastąpiony przez nowy.

Święty nasz miał lat 72, kiedy pomyślił o wybraniu następcy po sobie. Wybór padł na Exaudyusza, iednego z kapłanów i uczniów iego; lud i duchowieństwo pochwalili ten wybór. W tymże samym roku, 426., Ś. rozpoczął księgi Retraktacyi, ze wszystkich dzieł iego naywięcéy mu czyniące zaszczytu. Przeyrzał wszystkie tak liczne pisma swoie; było ich 93, w 232. księgach, nie licząc listów i kazań. Wymienił swe błędy i omyłki z surowością i przedziwną prostotą.

Teraz nadeszła epoka nieszczęsna. Burza od dawna ciążyła nad horyzontem politycznym. Barbarzyńcy zbierali się iakby ogromne chmury dla powszechnego wylewu. Wszystkie krańce cesarstwa

uginały się pod brzemieniem téy massy, ciągle wzrastaiącéy. Hrabia Bonifacy sprowadził Wandalów do Afryki, aby się nimi zastawić przeciw woyskom cesarskim. Barbarzyńcy owi opuścili Hiszpanią pod dowództwem Genseryka, i w ośmdziesiąt tysięcy ludzi przybyli do brzegów afrykańskich w miesiącu Maiu, 428. roku. Ogniem i mieczem wszystko niszczyli, burzyli miasta i wsie, mordowali tych, którzy niezdołali uciekać. Wielu Afrykanów zginęło w nayokrutnieyszych męczarniach, inni szczęśliwsi padli od miecza, nieszczęśliwsi dostali się w okropną niewolę. Naynieszczęśliwsi atoli byli ci, którym zarazem odięto czystość ciała i wiary. Kościoły poszły na pastwę płomieni i zupełnego zniszczenia. Ani wiek, ani płeć, ani urodzenie, ani kapłaństwo, nic nie mogło wzruszyć kamiennego serca barbarzyńców. Skoro zdołali poymać Biskupów lub nayznakomitsze osoby, obciążali ich iak wielbłądów i kłóciem przyspieszali im kroku; wielu umarło pod straszliwym ciężarem. Włos biały był przedmiotem urągania ich i wzgardy. Wyrywali dzieci z łona matek i tłukli ie o kamienie, lub mieczem rozcinali na dwoie. Pozostali kapłani i inne osoby błąkali się śród lasów i pustyń, bez chleba i przytułku. Boiaźliwe dziewice schroniły się w góry i marły głodem śród skał i niedostępnych i głębokich iaskini; skoro ie odkryto, traciły honor i życie.

Augustyn, ów mąż boży, widział, iak inni, początek i dalszy ciąg zniszczeń, lecz okiem i myślą zupełnie odmienną; widział w nich klęski i niebezpieczeństwa daleko strasznieysze nad te, które trapiły ogół ludzi. Przewiduiąc wszystkie niebezpieczeństwa, na iakie były narażone dusze, i w których wiele zapewne ich zginie, nietylko podwoił gorące modły swoie, ale karmił się niemi we dnie i nocy. Tak przepędził resztę życia swego i dokonał starości w smutku i goryczy. Na domiar nieszczęścia herezya aryańska, idąca w ślad za barbarzyńcami, szerzyć się zaczęła w saméy nawet Hipponie. Święty Augustyn zwyciężywszy Maxymina, Biskupa aryańskiego, w publicznéy rozprawie, napisał ieszcze dwie księgi przeciw niemu. W téyże epoce zaymował się dziełem o herezyi, którego nie mógł dokończyć, śmierć tylko zdołała wytrącić mu pióro z ręki i ugasić zapał iego w poskramianiu kacerstw.

Bonifacyusz atoli przez różne pośrednictwa wyiednał dla siebie przebaczenie cesarzowéy Placydy, i ta mu znowu powierzyła dowództwo nad woyskiem afrykańskiém; lecz on napróżno usiłował się pozbyć Wandalów. Pieniądze, oręż, zabiegi, na nic się nie przydały. Zwyciężony w bitwie, schronił się do Hippony, nayważnieyszego mieysca w całéy Afryce, nie zaiętego dotąd przez dzikich i krwawych Wandalów. Possydyusz i kilka innych Biskupów także tu usunęli się. Wkrótce nadciągnął nieprzyiaciel, obległ miasto od lądu i od morza. Działo się to w miesiącu Maiu, 430. roku. Dla ś. Augustyna był to probierczy tygiel, w którym się coraz więcéy oczyszczała iego cnota. Odnosiły się wszystkie naydotkliwsze niepokoie, których doświadczał, odkąd się Afryka stała pastwą barbarzyńców. Owa rzeka wymowy, płynąca całém korytem, tak długo skrapiaiąca rozległe niwy Kościoła, wyschła wtedy od żalu. Owe źródło ciągle wytryskuiące, chłodem swym i czystością, wydawało wodę mętną i zmieszaną ze łzami i goryczą.

„Pamiętam,“ mówi Possydyusz, „że dnia iednego u stołu rozprawiaiąc o ob-

cych nieszczęściach, powiedział ś. Augustyn: Błagam Boga śród trapiącéy nas nędzy, aby uwolnił to miasto od oblegaiącego nieprzyiaciela; lub ieśli zrządzi inaczéy, niech da siły swoim służebnikom, do znoszenia oczekiwaiących nieszczęść, lub niech mnie weźmie z tego świata do siebie. Ostatnia prośba została wysłuchana; w 3 miesiące oblężenia, które trwało 14 miesięcy, zapadł w gwałtowną gorączkę. Śmierć, ów wyłączny przedmiot rozmyślań Augustyna, znalazła go przygotowanym; patrzał na nią z radością. Unikaiąc przerwy w rozmyślaniu i pobożnych ćwiczeniach, na 10 dni przed śmiercią nie kazał wpuszczać nikogo do siebie, chyba w czasie odwiedzin lekarzy, lub kiedy brał posiłek. Skonał wreszcie spokoynie, iak podróżny, który usypia trudem wycieńczony, dnia 28. Sierpnia 430. r., w 76. życia; z tych prawie lat 40 przepędził na walkach o wiarę i pracach swego urzędu. Nie czynił żadnego rozporządzenia, albowiem nic nie posiadał własnego. Zalecił tylko, aby starannie utrzymywano bibliotekę, którą był zaprowadził przy swym kościele i tak wzbogacił swoiemi dziełami. Wandale, lubo Aryanie, zdawali się szanować ostatnią wolę Augustyna. Powtórnie zwyciężyli Bonifacego, a stawszy się panami Hippony, któréy mieszkańcy pouciekali, oszczędzili bibliotekę i ciało Świętego. Teraźnieysze miasto Bona, iest starożytna Hippona.

Gospodarstwo.

Hodowanie pewnego i dobrego nasienia kapusty.

Żeby mieć obfity i pewny plon kapusty, nie tylko dobrze należy przysposobić kapustnik, ale i wystarać się o dobrą rozsadę. Dobréy rozsady zaś nie można mieć bez dobrego nasienia. Aby wyhodować dobre, a pewne nasienie, radzi pewien sławny gospodarz, naylepiéy zwinięte i spore głowy kapusty wyrwać z korzeniami i ieszcze przed zimą do gruntu głęboko skopanego, starannie przygotowanego, wsadzić, a to w ten sposób: Na każdą wysadkę wykopuie się na zagonie dołek tak głęboki, ażeby w nim głowa wraz z głąbem i korzeniem umieścić się mogła. Każda zaś tak się głęboko sadzi, ażeby nad nią ziemia na cal wystawała. Dla każdéy główki potrzebna iest przestrzeń pięć stóp kwadratowych. Po wysadzeniu ziemia ze wszystkich stron do wysadek dobrze się przyciska, ażeby około nich nic zgoła próżnego mieysca nie było. Gdy mrozy nadeydą, okrywa się zagon zasadzony liściem na sześć cali grubo, a to przyrzuca się ziemią na dwa cale. Przezto zabezpieczą się wysadki od mrozów. Ku wiośnie, zdeymuie się ziemia z liścia, a przy końcu Marca uprząta się i liście; rozumie się samo przez się, ieżeli nie potrzeba obawiać się iuż mrozów. Ziemia dokoła roślin spulchnia się, a ieżeli głowy mocno nadgniły, należy téż ziemię na kilka cali około każdéy wysadki zebrać. Głowy kapuścianne wypuszczaią mocne i wysokie łodygi, które pięknie zakwitaią i osadzaią wielkie strączki, zawieraiące w sobie ciężkie i pewne ziarno. Łodygi z doyrzałemi strękami, przy ziemi się zrzynaią, i tak długo na przewiewném mieyscu zawieszone utrzymuią, dopóki ziarno całkowicie nie doyrzeie i nie wyschnie.